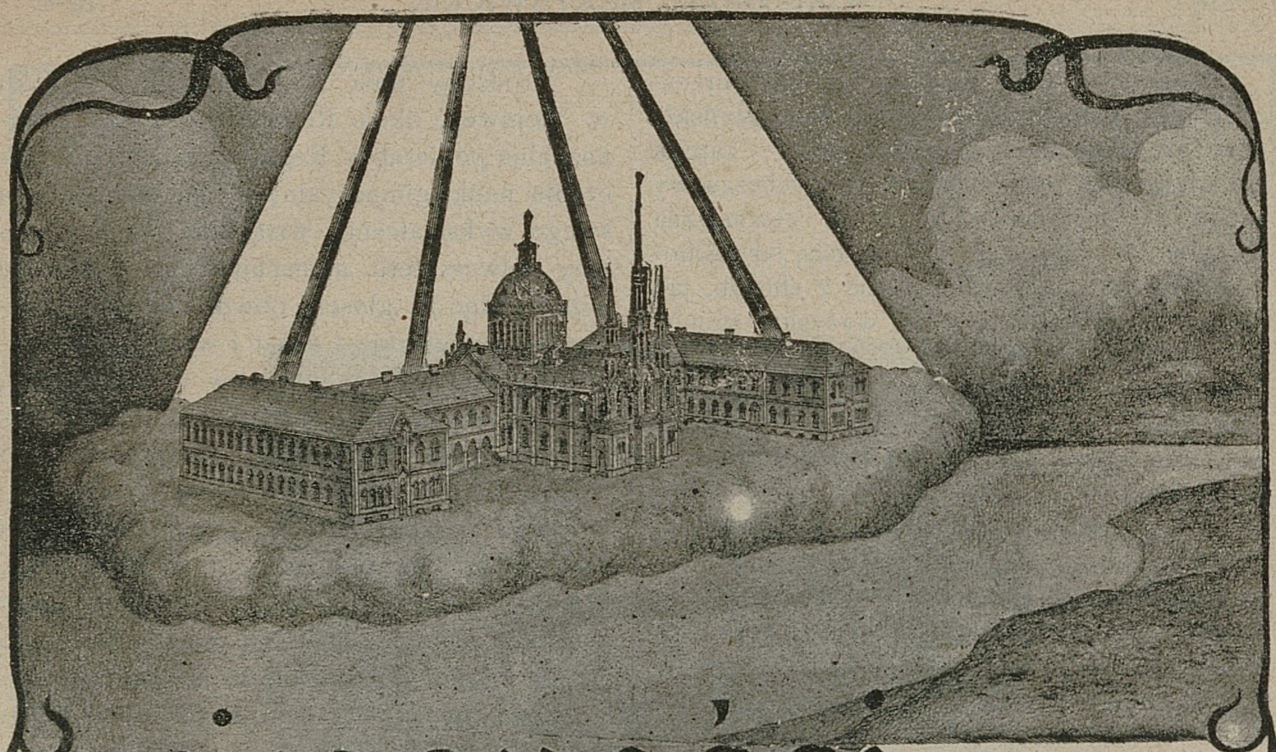


WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 47.

Czwartek, dnia 20-go Listopada 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Wychowanie człowieka.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że cywilizacya dzisiejszych narodów w odkryciu i wykorzystaniu sił przyrody, a zwłaszcza elektryczności, oraz w udogodnieniu pracy przez wynalazki maszyn, niezmiernie się podniosła. Gdy patrzymy na ten labirynt mechaniki najróżnorodniejszych maszyn, gdy doświadczamy zadziwiających skutków elektryczności, — pojmujemy jak w tem wszystkiem rozum ludzki ujawnił swoją umysłowość i zaznaczył swoją odrębność od zwierząt.

Wszelako ta techniczna cywilizacya wszechświatowa nie stanowi jeszcze właściwej kultury naszej. Choćbyśmy dożyli czasów, w których nietylko miasta, ale nawet wsie, łączyłyby sieci telefonów, telegrafów, a komunikacya aeroplanami i żelaznemi kolejami wszędzie była w tak codziennem i powszechnem stosowaniu, jak dzisiejsze wozy i ekwipaże, a w uprawie ziemi prace roboczych rąk zajęłyby elektryczne przyrządy, to i tak jeszcze nie możemy się upewniać, że już wszystko mamy, czego wymaga dobro życia ludzkiego i że więcej nie potrzebujemy.

Wszystkie zdobycze rozumu ludzkiego na polu wszechświatowej cywilizacyi co do oświaty i pracy udogodnienia życia, to tylko zewnętrzna szata naszego postępu. Temu zewnętrznemu strojowi naszemu, powinno odpowiedzieć bogactwo miłości i cnoty. Prawda, czyż nie tak? I gdy obok rozwoju życia, o którem mówimy, duch nasz nie postępuje w miłości, nie wzrasta w cnoty, wówczas wytwarza się straszny rozdźwięk, — cywilizacya z życiem barbarzyńskiem!

A czyż wśród ucywilizowanych chrześcijańskich narodów nie panują barbarzyńskie obyczaje, zbrodnie i niemoralność? — zapyta niejeden. Tak jest, niestety! Dotychczasowy zapęd za postępem objął sferę zewnętrzną zdrowia i życia naszego. Uczą nas, jak zachować zdrowie, jak wyleczyć się z chorób, jak pracować, jak najkorzystniej wyzyskać ziemię, jak uprawiać rzemiosło, jak pokonać wroga, jak wygodnie żyć i t. p. Na nieszczęście pominięto kulturę duszy i serca i to tak dalece, że wiek XX, obok olbrzymiej nauki i wynalazków płynie po morzu gwałtów, niemoralności i okropnego zwyrodnienia. Bezwątpienia, piękne są usiłowania, zmierzające do podniesienia oświaty, jednak pamiętać trzeba, że nauka kształcąc rozum, dając mu pogląd na świat i życie, jednocześnie podsyca pychę, obudza pogardę względem niżej stojących umysłowo i względem samej pracy. Mamy liczne wypadki, że rodzice analfabeci ostatni grosz poświęcali na kształcenie swoich dzieci w nadziei, że przyczynią się do ich szczęścia. Jakże się wielu z nich zawiodło. Dzieci bowiem pozbywszy się analfabetyzmu, wstydzili się później wrócić do niższej pracy, wstydzili się nawet samych swoich ubogich, niewykształconych rodziców, zostawiając ich w biedzie i nędzy.

Jakkolwiek więc odczuwamy potrzebę nauki, cywilizacyi i rozwoju życia narodów natury technicznej, wszelako jeszcze potrzebniejsze nam jest umoralnienie duszy i serca, które dopiero w połączeniu z cywilizacyą zewnętrzną stanowi prawdziwy i rzeczywisty postęp ludzkości i daje nadzieję lepszej przyszłości.

(C. d. n.)

Ś. † P.

J. Eksc. Ksiądz Biskup Józef Demmel.

Dnia 11 b. m. po długich i ciężkich cierpieniach rozstał się z tym światem w Godesbergu, pod Bonn, J. Eksc. ks. Józef Demmel, Biskup starokatolickiego Kościoła w Niemczech.

Urodzony dnia 29-go grudnia 1846 roku w Steinweg, około Regensburga, nauki gimnazyalne pobierał w Regensburgu. Po ukończeniu nauk gimnazyalnych, dla uzupełnienia swego wykształcenia, wstąpił na fakultet prawny uniwersytetu monachijskiego. Wkrótce jednak, idąc za głosem powołania, rzuca studya uniwersyteckie i świat i wstępuje do klasztoru księży Benedyktynów w Monachium, pod wezwaniem św. Bonifacego. Dekret soboru watykańskiego (1870) o nieomylności papieża zmusił go do porzucenia murów klasztornych i przerzucił w szeregi pierwszych bojowników Starokatolicyzmu w Niemczech. Rychło jednak spostrzegł, że należy ukończyć studya uniwersyteckie. W tym celu udaje się do Bonn, gdzie—po ukończeniu prawa—w r. 1875 przez biskupa D-ra Reinkens'a został wyświęcony na kapłana. Pierwszem polem jego pracy kapłańskiej była ojczysta Bawarya, skąd wkrótce bo w r. 1879 wezwany został na proboszcza do Bonn. Na tym posterunku taką sobie zaskarbił miłość i zaufanie współwyznawców, że po śmierci księdza biskupa D-ra Webera, prawie jednogłośnie został wybrany na zgromadzeniu synodalnem duchowieństwa i ludu na biskupa Niemiec w dniu 6 czerwca 1906 r. A lubo krótko sprawował swój wysoki urząd biskupstwa, potrafił sobie jednak zaskarbić miłość i szacunek wśród swoich dyecezyan.

Ciężka choroba nurtowała jego siły życiowe. Zdając sobie dokładnie sprawę ze stanu swego zdrowia i ciężaru obowiązków, wybrał zawczasu na pomocnika, jako wikaryusza generalnego, dotychczasowego profesora w seminaryum duchownem, ks. D-ra Jerzego Moog'a. A przypatrzywszy się rządom swego wikaryusza i gorliwości jego w szerzeniu idei starokatolickich zalecił synodowi wybranie go na koadjutora z prawem następstwa, co też uskutecznionem zostało dnia 16 października 1912 roku.

Uporządkowawszy w ten sposób sprawy dyecezyi, spokojnie oczekiwał smierci, która go zabrała z tego padołu cierpień dnia 11-go listopada b. r.

R. i. p.!



Ś. † P.

J. Eksc. Ksiądz Biskup Józef Demmel.

JAN HUS.

(C. d.)

Drugie zebranie było spokojniejsze. Uczestniczył w niem cesarz, przytem — rozkazał: „Gdyby ktoś wszczął zamieszanie, na jakiemkolwiek byłby stanowisku, wyprowadzony zostanie z sali."

Tego dnia starano się oskarżyć Husa o to, że przyswoił błędną naukę Wiklefa o przeistoczeniu.

Przewodniczący kardynał d'Ailly i francuscy teologowie dowodzili, że ta nauka Wiklefa jest logicznem następstwem realistycznego kierunku filozofii, a ponieważ Hus podziela ten filozoficzny kierunek, więc musiał źle nauczać o przeistoczeniu.

Oskarżony zaprzysiągł, że nigdy nic podobnego o Najświętszym Sakramencie nie uczył.

Na sali wszczęła się na temat kierunków: realistycznego i nominalistycznego dysputa, którą przerwał jeden teolog angielski: „Co tutaj rozprawiać o filozofii? Nauczanie Husa o Eucharystyi jest katolickie!"

Zadali potem oskarżonemu pytanie: „Dla czego bronił 45 tez Wiklefa, które przez synody zostały potępione?"

„Ja żadnej z tych tez nie broniłem, powstawałem tylko przeciwko osądzeniu ich, jak i ich autora bez dowodów!

„Wprawdzie — mówił dalej — nauczałem, że w dziełach znakomitego tego męża wiele jest prawd godnych rozpowszechnienia, jak naprz.: Dziesięciny nie można opierać na prawie Boskiem, gdyż ona jest i być powinna tylko jałmużną. Papież Sylwester i cesarz Konstantyn zbłądzili, przyznając Kościołowi na własność ziemskie posiadłości."

— „Czyś mówił, że czcisz osobę Wiklefa?"

— „Tak, tego się nie zapieram. Uważam go za cnotliwego, i pragnę, żeby dusza moja była tam, gdzie jest jego dusza."

Te słowa wywołały głośny śmiech wśród członków soboru.

— „A jakżeś — pytają dalej—mógł od papieża zaapelować do Chrystusa?"

— „Ponieważ nad Chrystusa niemasz sędziego sprawiedliwszego" — odpowiedział ze łzami.

Ojcowie soboru znowu się głośno zaśmiali.

— „Czy to prawda, jakobyś mówił, że nie przyszedłeś na sobór poniewolnie, lecz dobrowolnie, że ciebie ani król Wacław, ani cesarz Zygmunt nie mogliby przymusić tutaj przyjść?"

—„Prawda. Ja mam za sobą tyle ludu i możnych panów, że mógłbym spokojnie żyć w ich zamkach!"

Tu powstał rycerz Henryk z Chlumu i potwierdził słowy. „To prawda!" A Jan z Chlumu dodał: „Chociażem zwyczajny rycerz, a na swoim zamku mógłbym Husa bronić przez rok cały, a wielu możniejszych odemnie potrafili by go obronić i przed królem Wacławem i cesarzem Zygmuntem."

Te wyznania nie mogły podobać się Zygmuntowi. Zwrócił się tedy do Husa. „Dałem ci list ochronny, żebyś mógł na zebraniu publicznem obronić się: wypełniłem swoją obietnicę. Sobór pozwolił ci publicznie wypowiedzieć się, za co składam mu serdeczne podziękowanie. Tobie zaś radzę porzucić swój upór; zdaj się na łaskę i niełaskę ojców soboru. Myślisz, że jeszcze możesz liczyć na moją pomoc? O, nie, heretyk nie znajdzie opieki u cesarza rzymskiego."

Po tych słowach Zygmunta badanie Husa odłożono do dnia następnego.

* * *

Trzecie i ostatnie badanie odbyło się 8 czerwca także w obecności cesarza. Husowi i na tej sesyi nie dano się wypowiedzieć.

Członkowie soboru, poznawszy Zygmunta, zwracali jego uwagę, że nauka Husa nie tylko jest szkodliwa dla Kościoła, ale i niebezpieczna dla państwa. Jego nauka — mówili — sprowadzi upadek tronów i wszelkiej władzy. Rozbierali nieco dłużej te z aktu oskarżenia punkta: „Grzeszni kapłani plamią władzę i mają fałszywe pojęcie o siedmiu Sakramentach Świętych, o władzy, o cenzurach, o obyczajach, o ceremoniach i t. d., słowem przestają być kapłanami."

„Ktokolwiek jest w grzechu śmiertelnym, nie może być przełożonym świeckim, ani prałatem, ani biskupem, dopóki zostaje w tym stanie."

Oskarżony odpowiedział: „Nauczałem tylko, że kapłan w grzechu, chociaż chrzci i konsekruje, czyni to niegodnie jednak."

„Więc według ciebie — kapłan w grzechu przestaje być kapłanem“ — nie przestają twierdzić ojcowie soboru—„a jeśli cesarz dopuszcza się grzechu?“...

Zygmunt przedtem rozmawiał z książętami, ale słysząc mowę o sobie, zaczął przysłuchiwać się.

„Nie nauczałem, odpowiada Hus, żeby monarcha w grzechu przestał nim być, tylko że niegodny jest swojego stanowiska.“

„Nikt nie jest bez grzechu!“ — przerywa Zygmunt.

Przewodniczący pyta: „Chcesz się poddać orzeczeniom soboru?“

„Przyszedłem tutaj nie w innym celu, lecz żeby mi sobór wskazał: w czem błądzę? Niech mi wskaże i dokaże! Bo czyż mogę wyrzekać się tego, czego nie uczyłem?“

Tu podniósł znowu głos cesarz: „Dla czego nie chcesz wyrzec się, a ciągle utrzymujesz, że fałszywie ci przypisali to lub owo? Ja naprz. chociaż nie utrzymywałem żadnej herezyi, zarazbym się wyrzekł każdej fałszywej nauki.“

Florencki kardynał Zabarella także dodał: „Napiszę ci jak najumiarkowańszą formę wyrzeczenia, a później rób co chcesz.“

Koniec sesyi wypadł burzliwie. Rozbierając punkta oskarżenia, że Kościół może istnieć bez papiestwa, teolog angielski Stoks zauważył, zwracając się do Husa: „Napróżno się chlubisz swoją uczonością, tyś wszystko ukradł u Wiklefa.“

„Patrz — wołali inni, — tylu uczonych, wszystkie uniwersytety potępiają naukę twoją, jak potępiły Wiklefa.“

Na to Hus pokazuje dokument uniwersytetu oksfordzkiego, zawierający pochwałę Wiklefa.

Anglicy zaczęli wołać: „Ty nas hańbisz, zbezcześciłeś nasz uniwersytet...“

Mężna obrona jednego wśród roznamiętnionych i rozszalałych sędziów, silnie podziałała na Czechów. Oskarżyciel, Stefan Palecz, oświadczył soborowi, że powstawał przeciwko Husowi, chcąc być wiernym przysiędze doktorskiej; coś podobnego mówił i nizki potwarca Michał de Causis. Na co Hus odpowiedział: „Stoję przed sądem Boga. On osądzi mnie i was i każdemu odda według tego, jak zasłużył!.“

Sąd się skończył. Arcybiskup ryski Wallenrod odprowadził Husa do więzienia. Po drodze Jan z Chlumu uściskał rękę uwięzionemu. W jednym z ostatnich swoich listów Hus pisał: „Jak miłym dla mnie był uścisk ręki rycerza Jana, który nie uląkł się podać swej prawicy odrzuconemu, okutemu w kajdany heretykowi.“

(D. c. n.)

Z życia religijnego innych Kościołów.

Niemcy.

Wieść fałszywa. Klerykalne pisma w Niemczech nie mogą darować faktu, że uczony zakonnik ks. Dr. Alberti porzucił rzymski katolicyzm a przeszedł na łono starokatolickiego Kościoła. Chcąc osłabić znaczenie tego faktu, miotają różne oszczerstwa i paszkwile na ks. Alberti, starając się podburzyć najniższe instynkty wśród ciemnej i sfanatyzowanej rzeszy. Niedawno w Frankfurcie nad Menem fanatycy rzymscy napadli na salę publiczną, w której ks. Alberti miał mieć odczyt, i przeszkodzili prelekcyi a następnie napadli na ulicy na ks. Alberti i znieważyli go.

Teraz rozgłaszają znowu, że ks. Alberti szczerze żałując swego czynu, nawrócił się na łono rzymsko-katolickiego Kościoła, i że za pokutę skazał go Rzym na rok zamknięcia w klasztorze. Widocznie jest to serdecznem pragnieniem tych, którzy zawsze się rządzą zasadami ducha kłamstwa, gdyż wieść o nawróceniu ks. Alberti jest z gruntu fałszywą. Objeżdża on bowiem obecnie miasta i miasteczka w Szwajcaryi i miewa odczyty, skierowane przeciwko Rzymowi. Stałem miejscem jego pobytu jest Bern szwajcarski. Dnia 9 b. m. w starokatolickim kościele miasta Luzerny miał porywające kazanie wobec licznych słuchaczy.

Widać z tego, że fanatycy rzymscy wszędzie na całym świecie używają tych samych dróg i sposobów, gdy chcą szkalować przeciwników swoich.



Chrystus na falach.

Gromada — wielki człowiek.

Spostrzegamy dziś w świecie coraz więcej wzmagające się dążenie do wspólnego działania „bo gromada — to wielki człowiek“, powiada przysłowie. W sprawach religii i nauk wszelkich urządzane są kongresy, zjazdy, konferencye, na nich odbywają się narady, zapadają uchwały, skutkiem których powstają rozmaite związki, stowarzyszenia i t. p.

Człowiek poczyna dziś coraz bardziej nie dowierzać sobie samemu i przekonywa się, że lepiej polegać na rozumie i doświadczeniu wielu i działać na wspólne ryzyko. Z powodu ciężkich dziś warunków życia człowiek, ta istota towarzyska, pojmuje konieczność zrzeszania się, działania gromadnie — współdziałania w celu wspólnego dzielenia się moralną i materyalną korzyścią.

Stąd powstała też idea współdzielczości, jako gałąź nauki ekonomii, która traktuje o gospodarce materyalnej narodu. Współdzielczością, czyli kooperacyą z łacińskiego wyrazu, nazywa się więc sposób rozumnego gospodarczego wytwarzania środków do życia w celu wspólnego przez członków użytkowania.

Idea ta ma na celu wzmocnienie moralnie i materyalnie słabych — tak, żeby sami zaradzali sobie w niedostatku, w rozmaitych nieszczęściach rodzinnych i społecznych. Współdzielczość ma służyć również jako samoobrona

przeciw wyzyskowi i jako szkoła, kształcąca swych członków na przyszłych kierowników społeczeństwa ludzkiego, w przyszłym jego powszechnym samorządzie. W istniejącym więc dziś ustroju kapitalistycznym za pomocą kooperatyw, to jest dobrowolnych stowarzyszeń wytwórczych: przemysłowych, rzemieślniczych, pośrednio pożyczkowych, rolnych... i stowarzyszeń spożywczych, które dają stowarzyszeniu kapitał i zbyt przedmiotów wytwórczości, organizować możemy z pomocą Bożą społeczeństwo nowe, byt którego opierać się będzie na wspólności interesów klas pracujących, na zasadach solidarności i bratniej miłości, a tem samem na miłości Boga, bo „kto miłuje bliźniego, Zakon (Boży) wypełnił“, powiada Pismo Święte.

Kooperatywy wytwórcze na wsi zakładają zrzeszenia rolników 1) dla działalności oświatowo-wychowawczej wśród ludu i 2) dla działalności wprost gospodarczej. Działalność wychowawcza (moralna) przejawia się w zakładaniu szkół, w przeprowadzaniu powszechnego nauczania, bo danie oświaty ogółowi, a oświaty bez fanatyzmu religijnego, jest jedną z najpilniejszych naszych potrzeb, wreszcie w zakładaniu ochronek, bibliotek, czytelni, szkół rolniczych i t. d. Do działalności moralnej należy również opiekowanie się ubogiemi, sierotami, wdowami, zakładanie szpitali, przytułków i innych podobnych urządzeń, bo dla każdego człowieka, szczerze miłującego Pana Boga i bliźniego swego boleśnie jest widzieć i słyszeć, że tylu jest jeszcze u nas ludzi ciemnych i to chrześcijan, nie znających zasad swej wiary, że jest tylu ludzi niemoralnych, marnotrawców, pijaków, tylu nieuków, nie umiejących sobie zaradzić w biedzie, nie umiejących uczynić ją sobie znośniejszą, wreszcie, że jest tylu biednych i kalek i żebraków z powodu różnych nieszczęśliwych wypadków: pożarów, powodzi, nieurodzajów i chorób epidemicznych.

Obowiązek pamiętania o tem wszytkiem mają gminy — gromady gminne, które powinny uchwalać osobne podatki, a nawet wybierać sobie pełnomocników osobnych, mających za zadanie zakładanie powyższych instytucyi dobroczynnych, aby tem współdziałać dobru ogólnemu, żeby można było, choć część niewielką nędzy usunąć, żeby można było niezdolnym do pracy dać opiekę, a sierotom wychowanie i przytułek. A że w gminach jest jeszcze dużo ludzi ciemnych, samolubnych, którzy nie chcą się zgodzić na żadną ofiarę dla dobra ogólnego, więc tworzyć się powinny dobrowolne stowarzyszenia naprz. bractwa parafialne, zakonne tercyarskie, lub rolnicze świeckie, któreby rozumiejąc obowiązki względem swych bliźnich łączyły się między sobą, składały do wspólnej kasy parafialnej czy towarzyskiej stałe, choćby niewielkie składki pieniężne dla ulżenia znajdującym się w nieszczęściu braciom. Towarzystw dobroczynnych jest niewiele w naszych miastach w porównaniu z innymi narodami, a po wsiach stowarzyszenia podobne zaczynają dopiero kiełkować i w Maryawityzmie: zakładamy bowiem przytułki dla starców, urządzamy gdzieniegdzie ambulatorya dla chorych, lubo te instytucye mało są popierane przez wieśniaków.

Stowarzyszenia zawiązywać się powinny, aby podtrzymywać dobroczynność chrześcijańską, jak również, aby przez szerzenie oświaty czy też przyczynianie się do oświaty zaciągnąć wszystkich ludzi pracujących, robotników i rolników niezamożnych w szeregi kooperatystów. Rozważmy, jaka to jest współdzielczość gospodarcza, oparta na zdobyczach nauki rolniczej i społecznej. We wszystkich stosunkach ludzkich sprawdza się to, że im kto lepiej ma w głowie, tem prędzej sobie da radę, tem prędzej się czegoś dorobi. Kto ma dobrze w głowie, wie jak z czem zacząć, wie, co mu zysk przyniesie i nie żałuje na to grosza. Rolę i gospodarstwo trzeba dzisiaj uczyć się prowadzić z książki. Dawniej, kiedy ziemia była tańsza, a podatki mniejsze i wszystko nie tak drogie, wystarczało byle jakie gospodarowanie do utrzymania, dziś już staroświeckie gospodarowania nie wystarcza.

Żeby więc uczyć ludzi postępowo gospodarować, tworzą się u nas w kraju kółka rolnicze, zakładają się spółki parcelacyjne, które wspólnie ziemię nabywają i wspólnie później nią się dzielą, spółki kredytowe, towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, które wydają pożyczki na zaprowadzenie rozmaitych ulepszeń w gospodarstwie, spółki melioracyjne w celu regulowania rzek, osuszania lub nawodniania łąk, drenowania pól; spółki hodowlane, mające na celu poprawę inwentarza; spółki mleczarskie, zajmujące się wspólnym przero-

bem mleka na masło lub śmietanę i sprzedażą takowych; spółki handlowe, zajmujące się wspólnem nabywaniem nasion, nawozów sztucznych, narzędzi, maszyn, by je wspólnikom wypożyczać, lub spółki zajmujące się sprzedażą zboża, inwentarza, jaj i t. d.; — wreszcie spółki ubezpieczeniowe, gdzie ubezpiecza się bydło. Takie spółki może tworzyć i służba folwarczna dla wspólnego ubezpieczania krów i t. d.

Różne są jeszcze rodzaje współdzielczości gospodarczej, ale najważniejsze to trzy gałęzie. Pierwsza — to współdzielczość wytwórcza, czyli produkcya płodów surowych, jak uprawa zboża, uprawa paszy, hodowla jarzyn, owoców i t. p. Druga współdzielczość — przetwórcza, to jest przeróbka fabryczna płodów surowych, jak naprz. przeróbka zboża na mąkę w młynach spółkowych, przeróbka mleka na masło w maślarniach spółkowych i t. d. Trzecia — to współdzielczość handlowa przez wspólne zbiorowe sprzedawanie i nabywanie artykułów i produktów gospodarczych z możliwem wyłączeniem prywatnego pośrednictwa. W tym celu zakładane są tak zwane stowarzyszenia spożywcze. Współdzielczość spożywcza zaprowadza podział zysków według ilości poczynionych zakupów. Zadaniem jej jest — dostarczanie udziałowcom dobrego towaru dla odzieży, lepszych produktów spożywczych, odzwyczajenia udziałowców brania na nieszczęśliwy dla wielu kredyt, wciąganie wybitnych uzdolnionych jednostek do działalności w stowarzyszeniu, szczególnie kobiet, aby brały udział w zarządzie sklepem i służyły radami i pomocą.

Jak w spółkach gospodarczych, tak również i w stowarzyszeniu spożywczem przez schodzenie się członków odbywają się wzajemne życzliwe narady, wzajemnie się członkowie ostrzegają przed błędami, zachęcają się do rozmaitych przedsiębiortsw, do współdzielczości przemysłowej, rzemieślniczej, do założenia wspólnego naprz. młyna, piekarni, rzemiosła jakiegoś, rękodzielnictwa i t. p., wspólnie wiele projektów rozważają, oświecają się, przez co węzeł jedności i braterstwa coraz bardziej się zacieśnia między ludźmi i staje się wskutek tego blizkiem urzeczywistnienie królestwa Bożego na ziemi.

Idea współdzielczości drogą powolnej przemiany opłakanych dla wielu stosunków gospodarczych wniesie w społeczeństwo olbrzymi przewrót. I być może tak w przyszłości, że nie będzie jednostek kapitalistów, nie będzie fabrykantów, nie będzie też najemników, bo robotnicy konsumenci (spożywcy) pracować będą we własnych swych fabrykach, nie będzie kupców pośredników, lecz pośredniczyć będą pomiędzy sobą stowarzyszenia współdzielcze. Wrzód chciwości, niesprawiedliwego dorobku jednostek, jaki już nabrzmiał bardzo na organizmie społecznym pęknąć musi i organizm cały po dłuższej lub krótszej chorobie uzdrowiony będzie.

Na roli krzątać się będą rolnicy na własnym zagonie, a pracować będą wedle najnowszych wymagań wiedzy. Całe społeczeństwo podzieli się dobrowolnie na większe lub mniejsze gromady pracowników. Każdy pracować będzie dla wszystkich i wszyscy dla każdego. Upominać się będzie co do krzywdy jeden za wszystkich i wszyscy za jednego. Do tej świątyni pokoju dojdzie jednak człowiek usilną a wytrwałą pracą.

Przyśpieszmy więc kroku i my, maryawici, na tej drodze współdzielczej, po której daleko już zaszły inne narody, bo inaczej dokonają inni podboju nas, tak jak nasz naród biedny, kłótliwy, ciemny jest wyzyskiwany i podbity w życiu gospodarczem przez inne narody.

Proces Bejlisa.

D. 10 listopada skończył się proces o mord rytualny w Kijowie. — Mordem rytualnym nazywa się zamordowanie przez Żydów dziecka chrześcijańskiego w celu otrzymania krwi chrześcijańskiej, potrzebnej im rzekomo do obrzędów religijnych, mac wielkanocnych i t. p. Otóż w Kijowie przed dwoma laty zginął tragiczną śmiercią chłopiec chrześcijański Andrzej Juszczyński. Na skroni zabitego znaleziono 13 ran kłótych. Na całem ciele było ich do 47. Sekcya lekarska stwierdziła, że z ciała chłopca wytoczono około pięciu szklanek krwi. Wszczęte śledztwo dawało różne sprzeczne ze sobą poszlaki. W końcu — aresztowano, jako podejrzanego o zabójstwo rytualne, Żyda Mendla Bejlisa, oficyalistę w cegielni Zajcewa. — Proces przeciwko Bejlisowi trwał 34 dni i poruszył nie tylko wszystkie warstwy ludności

w państwie rosyjskiem, ale i na całym świecie. Po trzydziestu czterech dniach rozpraw sądowych przedstawiono sędziom przysięgłym dwa pytania:

1) Czy dowiedziono, że 25 marca 1911 r., w Kijowie, na Łukjanówce, przy ulicy Wierchniejurkowskiej, w jednem z pomieszczeń cegielni, należącej do żydowskiego szpitala chirurgicznego, a zarządzanej przez kupca Markusa syna Jonasza Zajcewa, 13-letniemu chłopcu Andrzejowi Juszczyńskiemu, po zatkaniu ust, zadano narzędziem kłójącem rany w ciemię, potylicę i skroń, oraz rany na szyi, którym towarzyszyło poranienie żyły mózgowej, arteryi lewej skroni i żył szyi, których wynikiem był obfity upływ krwi, a następnie, gdy z Juszczyńskiego wyciekła krew w ilości do 5-ciu szklanek, zadano mu znowu rany, tem samem narzędziem w tułów, sprawiając poranienie płuc, wątroby, prawej nerki i serca, w które wymierzone były ostatnie ciosy, które to rany, w ogólnej liczbie 47, sprawiwszy bolesne męczarnie Juszczyńskiemu, wywołały prawie zupełne pozbawienie ciała krwi i śmierć jego.

2) Jeżeli fakt, opisany w pierwszem pytaniu, jest dowiedziony, to czy winien jest podsądny mieszczanin z m. Wasylkowa, w gub. kijowskiej, Menuchil Mendel syn Tewja Bejlis, mający 39 lat, tego, że zawczasu obmyśliwszy i porozumiawszy się z innemi nieujawnionemi na śledztwie osobami, z pobudek zabobonności religijnej, co do pozbawienia życia chłopca Andrzeja Juszczyńskiego, 13 lat, d. 25-go marca 1911 r., w Kijowie na Łukjanówce na ulicy Wierchniejurkowskiej, w cegielni, należącej do żydowskiego szpitala chirurgicznego zarządzanej przez kupca Markusa syna Jonasza Zajcewa, on, podsądny, w celu urzeczywistnienia tego zamysłu, schwycił znajdującego się tam Juszczyńskiego i zawlókł go do jednego z pomieszczeń cegielni, gdzie, następnie, osoby, które się z nim, podsądnym, wcześniej zmówiły w sprawie pozbawienia Juszczyńskiego życia, a nieujawnione przez śledztwo, z jego, Bejlisa, wiedzą i zgodą, zatkały Juszczyńskiemu usta i zadały narzędziem kłójącem w ciemię, potylicę i skroń rany, które wywołały zranienie żył szyi, a wskutek tego obfity wylew krwi, a następnie, gdy z Juszczyńskiego wyciekła krew w ilości do pięciu szklanek, znowu zadano mu, temże narzędziem, rany w tułów, wywołujące poranienie płuc, wątroby, prawej nerki, wreszcie serca, w które wymierzone były ostatnie ciosy, a które to rany, w ogólnej liczbie 47, sprawiwszy bolesne męczarnie Juszczyńskiemu, wywołały w końcu prawie zupełne pozbawienie ciała krwi i śmierć?

Na powyższe pytania sędziowie odpowiedzieli:

Na pierwsze pytanie — Tak, dowiedziono.

Na drugie pytanie — Nie, nie winien.

Wobec tego sąd uwolnił Bejlisa od zarzutu zabójstwa i wypuścił go na wolność.

Kronika.

KRAJOWA.

— Skup kolei fabr.-łódzkiej. Z powodu projektowanego skupu kolei fabryczno-łódzkiej, ministeryum skarbu zebrało szereg danych, świadczących, że skup ten nie jest obecnie pożądany.

Kolej łódzka, obsługująca stosunkowo niewielką przestrzeń, ma znaczenie lokalne, pod względem zaś strategicznym — bardzo nikłe, pozatem konkurencya kolei kaliskiej i ciągłe przesilenia ekonomiczne nie dają trwałych podstaw do określenia dochodowości tej kolei.

Z tego powodu, mimo kilkakrotnych propozycyi, zarząd dawny kolei W.-W. uważał przyłączenie linii łódzkiej dla siebie za niepożądane, rząd zaś w razie skupu musiałby w ciągu długiego czasu wypłacać akcyonaryuszom z górą 800,000 rubli rocznie tytułem odszkodowania, a nadto wydatkować około 4 milionów jednorazowo na wykonanie nie cierpiących zwłoki robót, oraz 7 milionów na dobudowę odnóg.

Wydatek ten pochłonąłby cały przypuszczalny dochód z kolei w ciągu lat 20. Wobec takich danych, rząd zamierza odłożyć skup kolei na później, a natomiast zobowiązać zarząd do budowy szeregu odnóg, w celu obsługiwania bogatych pod względem rolniczym i przemysłowym przestrzeni na północ od kolei warszawsko-kaliskiej i pomiędzy Warszawą a Radomiem. Takie rozszerzenie kolei powinno — zdaniem ministeryum — wpłynąć na zwiększenie się dochodowości kolei, za którą po upływie lat 13 rząd będzie musiał wypłacić jedynie wartość amortyzowanych akcyi.

— Ofiarność godna naśladowania. Znany działacz na polu przemysłu i handlu, p. Edward Jantzen, opuszczając stanowisko dyrektora Tow. Akc. cukrowni „Ciechanów", ofiarował na rzecz kasy przezorności i pomocy dla pracowników tego Towarzystwa sumę 30 tysięcy rubli. Odsetki od tego fundusza obracane być mają, zgodnie z wolą ofiarodawcy, na pomoc szkolną dla dzieci uczestników kasy, urzędników biurowych i robotników.

Nadto p. Jantzen złożył 10 tys. rb. na przytułek dla niezamożnych dziewcząt „Sierocin" pod Pruszkowem, którym to zakładem opiekuje się małżonka ofiarodawcy, p. Jadwiga z Zielińskich Jantzenowa.

— Zamknięcie karczmy na skutek uchwały gminnej. W tych dniach władze powiatowe na skutek porozumienia władz gubernialnych z akcyzowemi, zamknęły karczmę we wsi Mochowie gm. Lisewo,pow. sierpskiego. Uchwała zapadła na wiosnę r. b., wyraźnie zaznaczając szkodliwość jej wpływów na okolicę. Właścicielem karczmy był Jan Besser, któremu z woli gminiaków odebrano koncesyę.

— Sprawa Ronikiera. W tych dniach rozpoczęły się w izbie sądowej warszawskiej rozprawy w sprawie hr. Ronikiera. Rozprawy trwać mają około 6-ciu tygodni. Ponieważ przez cały ten czas trzeba będzie przewozić R. z więzienia do sądu codziennie, przeto władze więzienne obawiają się, że może on, pomimo bacznego nadzoru, zbiedz.

Wobec tego zarząd więzienia śledczego przy ul. Dzielnej zwrócił się do głównego inspektora więzień w Petersburgu z propozycyą, by na cały czas sprawy osadzić Ronikiera w celi przy sądzie okręgowym. Odpowiedź na projekt ten jeszcze nie nadeszła.

— Kredyt na utrzymanie policyi. Ministeryum spraw wewnętrznych zamierza wyjednać w izbach prawodawczych, następujące kredyty na utrzymanie policyi w r. 1914: w Łodzi 257 tys. 315 rb., w Lublinie 35 tys. rb., w Sosnowcu 34 tys. 800 rb., na utrzymanie dwóch komisarzy w Kaliszu 2 tys. 200 rb.

— Sprawy poborowe. Na zasadzie prawa z dnia 6 lipca 1912 roku, określanie wieku z wyglądu zewnętrznego osób, których wiek nie może być ustalony na zasadzie odpowiednich dowodów, odbywa się w komisyi wojskowej corocznie w kwietniu, zgodnie zaś z art. 87 tegoż prawa komisye wojskowe rozpoczynają swą działalność dn. 14 października od określenia wieku osób, których lat nie ustalono z dowodów i z wyglądu zewnętrznego w zaznaczonym wyżej czasie, t. j. w kwietniu. Obecnie komisya poborowa zawiadomiła oberpolicmajstra, iż, pomimo ogłoszeń w tej sprawie i wezwań, wielu popisowych nie zgłosiło się w celu określenia wieku, ani w kwietniu, ani 14 października, lecz teraz dopiero zgłaszają się oni w tym celu, skutkiem czego komisya poborowa przed dokonaniem oględzin, zmuszona jest określać ich wiek, co wpływa na tamowanie czynności tejże komisyi. Ponieważ na zasadzie art. 135 tegoż prawa popisowi, którzy bez powodów usprawiedliwionych nie stawili się w określonym terminie, w celu określenia wieku „z wyglądu", podlegają karze pieniężnej z mocy art. 507^1 kod. karnego, przeto oberpolicmajster polecił komisarzom cyrkułowym o popisowych, którzy nie stawili się ani w kwietniu, ani dn. 14 października, zakomunikować właściwym sędziom pokoju, w celu pociągnięcia ich do odpowiedzialności sądowej.

— Piekarnia współdzielcza. Sprawa powołania do życia w Warszawie piekarni współdzielczej wkracza na tory praktycznego urzeczywistnienia: wszystkie, istniejące w mieście stow. spożywcze, w ogólnej liczbie 16, zadeklarowały przystąpienie do piekarni w podwójnym charakterze udziałowców i nabywców. Stow. te, przy dotychczasowej liczbie członków, biorą pieczywa za 60 tys. rb. rocznie.

— Pożyczki urzędników. Wobec ogłoszonego przez prokuratoryę Królestwa Polskiego wyjaśnienia, że tow. oszczędnościowo-pożyczkowym bez wyroku sądowego nie wolno ściągać pożyczek z pensyi urzędników państwowych, towarzystwa niektóre utrudniły wydawanie pożyczek urzędnikom oraz oficerom stawiając żądanie, aby poręczycielami byli nie urzędnicy, lecz przedstawiciele zawodów wyzwolonych lub kupcy.

— W sprawie kas chorych. Inspekcya do spraw ubezpieczeń robotników w Petersburgu nadesłała do tutejszych inspektorów fabrycznych okólnik, wyjaśniający, iż w myśl ostatniej uchwały rady tej inspekcyi, wspólne kasy chorych mogą byc ograniczone tylko dla tych fabryk, które zatrudniają mniej niż po 200 robotników.

— Walka ze strejkami. Przy departamencie policyi pod przewodnictwem dyrektora departamentu Bielawskiego utworzona została komisya specyalna do opracowania środków walki ze strejkami.

Departament policyi zgromadził szczegółowe dane statystyczne zarówno co do ilości strejków, jako też liczby strejkujących, wreszcie co do długotrwałości i rodzaju strejków.

Na podstawie tych danych departament policyi przyszedł do wniosku, że w większości wypadków strejki mają charakter polityczny i że zauważyć się dają głównie w przedsiębiorstwach mających znaczenie ogólnopańśtwowe.

W obawie, by ruch strejkowy nie rozwijał się w dalszym ciągu, departament policyi postanowił zabrać się do energicznego—jak pisze—zwalczania strejków, szczególnie politycznych.

— Udogodnienie kolejowe. W tych dniach w pośpiesznych pociągach kolei warszawsko-wiedeńskiej nadkonduktorzy otrzymali „plackarty" do sprzedaży tym pasażerom, którzy przed wyjazdem nie nabyli „plackart" na miejsca numerowane w kasie biletowej.

Dotąd było praktykowane, że pasażer zmuszony był wysiadać na stacyi i wykupywać w kasie „plackartę", narażając się na spóźnienie do pociągu.

— Obniżenie poborów podatkowych. Podatek transportowy, pobierany w Królestwie Polskiem na transportowanie aresztantów i inne potrzeby na zasadzie postanowienia b. rady administracyjnej Królestwa Polskiego z d. 27 maja 1823 r. i 23 marca 1827 r., tudzież na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego w d. 6 stycznia 1872 r. dziennika b. komitetu do spraw Królestwa Polskiego i rozkazu Najwyższego z d. 1-go marca 1877 r., ma uledz od r. 1914 znacznym zmniejszeniom.

Wysokość podatku transportowego, pobieranego z dymu określa się corocznie drogą prawodawczą na podstawie raportów gubernatorów o rozmiarach potrzeb, które powinny być zaspokojone na rachunek tego podatku.

Preliminarz budżetu wydziału więziennego ministeryum sprawiedliwości na r. 1914 przewiduje zmniejszenie podatku transportowego w porównaniu z r. b. o rb. 137 tysięcy 642 (w r. 1913—218 tysięcy 882; w r. 1914 — 81 tysięcy 240), na tej zasadzie, że zatwierdzona w d. 18 grudnia r. 1912 pierwsza część prawa o polepszeniu finansów miejscowych przejmuje na koszt skarbu część wydatków, pokrywanych dotychczas z podatku transportowego.

Ponieważ liczba „dymów" w Królestwie jest podług danych zebranych w r. 1912 — 1 milion 160 tysięcy 567, przeto na jeden „dym" wypadnie podatku transportowego 7 kop., gdy w roku bieżącym wypada 19 kop.

Koszt utrzymania i przesyłki aresztantów w Królestwie Polskiem wynosi 188 tys. 300 rb., wydatki na utrzymanie więzienia etapowego w Warszawie 26 tys. rb., i wydatki na żywienie i leczenie aresztantów nie sądowych i innych osób, przesyłanych drogami wewnętrznemi w Królestwie trybem, ustanowionym przez przepisy 15 czerwca 1870 r. i 20 kwietnia 1892 r., tudzież na przesyłanie drogami nieetapowemi aresztantów sądowych i na utrzymanie i uzbrojenie stróżów i strażników—162 tys. 300 rb.

W r. b. po ogłoszeniu prawa z d. 18 grudnia 1912 r. na razie, wskutek rozporządzenia p. generał-gubernatora warszawskiego, wstrzymano pobór podatku transportowego. Wkrótce jednak, w ciągu lata, podatek ten ściągnięto w wysokości 19 kop. z „dymu", t. j. podług normy lat poprzednich.

Zmniejszenie podatku transportowego w myśl prawa z d. 18 grudnia r. 1912 przewiduje dopiero budżet na r. 1914, aczkolwiek prawo rządowe stanowi, że część wydatków, dotyczących pokrywanego z sum podatku transportowego, skarb państwa przejmuje na siebie już od 14 stycznia r. 1913.

ZAGRANICZNA.

* Traktat grecko-turecki. W rokowaniach grecko-tureckich zostały już sformułowane prawie wszystkie paragrafy traktatu, który w streszczeniu przedstawia się, jak następuje:

1) Wszystkie traktaty i układy, jakie zostały zawarte pomiędzy Grecyą i Turcyą przed wybuchem wojny, odzyskują swoją moc.

2) Wszystkie osoby, skompromitowane w jakikolwiek sposób w związku z wojną otrzymają zupełną amnestyę.

3) Ludność turecka, która dostała się pod panowanie Grecyi może wyjednać obywatelstwo greckie. W przeciwnym razie zachowuje prawo wyemigrowania do osiadłości tureckich w przeciągu 3 lat.

4) Własność prywatna dotychczasowych właścicieli jest nienaruszalna. Posiadłości sułtańskie są nietykalne i zamienione zostają na dominia.

Wszystkie inne punkty sporne, jako to: wynagrodzenie za utrzymywanie jeńców, sprawy wakufów, koszta protokółu zajęcia Saloniki i t. d. przedstawione będą sądowi rozjemczemu.

* Serbia a Grecya. 11 listopada podpisany został traktat, rozgraniczający posiadłości serbskie od greckich. Doniesienia dzienników zagranicznych, jakoby Serbia zawarła traktat handlowy z Turcyą, są przedwczesne. Zamiar taki istnieje wprawdzie, Serbia doczekać się chce jednak najwpierw zawarcia pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą.

* Bojkot towarów austryackich. „Stampa" włoska nawołuje kupców serbskich do bojkotowania towarów austryackich, po uprzedniem porozumieniu się z kupcami czarnogórskimi i rumuńskimi.

* Próba pogodzenia. Rząd rosyjski stara się usilnie doprowadzić do jaknajrychlejszego porozumienia pomiędzy Serbią i Bulgaryą. Posłowie rosyjscy w Sofii i Białogrodzie poczynili raz jeszcze odnośne przedstawienia, które jednak w Sofii nie spotkały się z przychylnem przyjęciem. Powodem rozgoryczenia Bulgaryi są powtarzające się ciągle starcia graniczne, co uważane tu jest za prowokacyę ze strony Serbii.

* Wrzenie w Chinach. Rewolucyoniści chińscy, którzy z Sun-Jantsenem uciekli do Japonii, rozwinęli szeroką działalność agitacyjno-rewolucyjną w Mandżuryi i Mongolii. Utworzyli oni kilka konspiracyjnych stowarzyszeń patryotycznych, które rozwijają działalność przeciwrządową. Juansi-

kaj wynajął szereg detektywów amerykańskich, którzy mają śledzić rewolucyonistów.

* Wrzenie w Indyach angielskich. Donoszą z Kalkuty, iż tam z okazyi uroczystości religijnych, zebrało się przeszło 100 tysięcy mahometan indyjskich, wśród których nacyonaliści indyjscy rozwinęli gwałtowną agitacyę przeciwrządową. Wygłaszano niezwykle ostre przemówienia, tchnące nienawiścią do Anglików. Istnieje obawa wybuchu rozruchów.

* Olbrzymi strejk. Związek duński pracodawców uchwalił ogłosić, poczynając od dnia 12 listopada, lokaut robotników niewykwalifikowanych w liczbie około 25 tysięcy. Do lokautu obowiązani są przystąpić wszyscy członkowie związku pracodawców. W rzeczywistości lokaut obejmuje wszystkich robotników, gdyż robotnicy t. zw. wykwalifikowani nie mogą pracować bez pomocy zlokautowanych. To też w przemyśle duńskim zapanuje niezwykły zastój.

* Katastrofa na morzu. Japoński parowiec „Magzen Mara", udający się z ładunkiem węgla do Port-Saidu, zatonął wraz z całą załogą na morzu Czerwonem.

* Pożar na okręcie. Na okręcie angielskim „Louvell", naładowanym bawełną, wybuchnął pożar w chwili, gdy okręt znajdował się na oceanie. Wszelki ratunek był niemożliwy. Załoga nie mogła opanować nawet biegu okrętu, gdyż ster został uszkodzony. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności wiatr przybił płonący statek do portu w Halifax, co umożliwiło załodze wyratowanie się. Okręt spalił się doszczętnie.

* Trzęsienie ziemi. Podczas strasznego trzęsienia ziemi, jakie nawiedziło prowincyę Purynac, w Peru, w Ameryce Południowej, w Abancoy zawalił się tum podczas Mszy. Kilkaset osób zostało zabitych. Dotychczas wydobyto przeszło 200 trupów, lecz jest to tylko część ofiar. W szpitalu miejskim, skutkiem trzęsienia ziemi wybuchnął pożar. Wobec powszechnej paniki o ratunku nikt nie myślał. Wielu chorych zginęło w płomieniach.

* Katastrofa kolejowa. W Peix Libin w Belgii spadł z toru pociąg kolejki podjazdowej i rozbił się. Maszynista i palacz ponieśli śmierć na miejscu. Jest wielu rannych.

* Klęska żywiołowa, W całej wschodniej Francyi panują od kilku dni silne ulewy, które przybrały charakter klęski żywiołowej. Rzeka Saona przybrała znacznie, czyniąc straszne spustoszenia. Tor kolejowy Paryż-Lyon jest w kilku miejscach podmulony. Pociągi kursują w zmniejszonej ilości, z zachowaniem niezwykłej ostrożności. Komunikacya na linii Paryż-Bazylea została zupełnie przerwana.

* Śniegi w Ameryce. Śniegi, które spadły we wschodniej części Ameryki północnej, mają charakter katastrofy. Wiele połączeń kolejowych, telefonicznych i telegraficznych jest zerwanych. Pociągi, zasypane śniegiem, stoją od kilku dni w polu. Przerażające wiadomości o zawiejach śnieżnych nadchodzą również z Clevelandu i Pensylwanii. Wiele miast tonie w ciemnościach z powodu braku węgla dla elektrowni, lub też z powodu przerwania przewodników.

Najsilniej ucierpiały okolice koło trzech jezior Huronu. Na jeziorach tych zginął jeden okręt wraz z załogą w liczbie 40 ludzi. Woda z taką gwałtownością uderzała o brzegi, że zalała ulice nadbrzeżne przyległych miast i kto nie zdołał uratować się ucieczką, padał pastwą żywiołu. W nurtach znalazło śmierć koło 100 osób. W pobliżu Detroit zginął transportowiec wraz z całą załogą. W okolicach Buffalo na jeziorze Erie zatonął wraz z załogą okręt, służący do oświetlania jeziora.

* Kobiety na uniwersytetach w Japonii. Rząd w Japonii, po raz pierwszy w tym roku, wydał rozporządzenie, dopuszczające kobiety do studyów na uniwersytetach. Dotychczas przyjęte zostały trzy kobiety na uniwersytet cesarski w Sendaj. „W ustawach uniwersyteckich—brzmi rozporządzenie — niema paragrafu, zabraniającego kobietom wstępu na uniwersytet, wedle panujących jednak przekonań, uczęszczać na wykłady mogli tylko mężczyźni. Zwyczaj ten uchylony zostaje obecnie w Sendaj, przestaje obowiązywać i na innych uniwersytetach".

* Kobieta—sędzią. W Hamnerfest, w Norwegii, panna Ruth Sörensen została powołana na posadę sędziego przez rząd norweski.

Pierwsza w Europie pani Raudi Blehr wybrana została w Norwegii na przewodniczącego sądu przysięgłych, w którym na ogólną liczbę 12 sędziów zasiadało 7 sędziów kobiet.

* Kobieta profesorem. Na uniwersytecie londyńskim utworzono katedrę paleobotaniki, i powierzono ją d-rowi Mary E. Stopes, która zdała doktorski egzamin z filozofii i przyrody i napisała cenne dzieło z dziedziny tej nowej nauki.

* Armia sufrażystek. Pisma londyńskie donoszą, że wśród sufrażystek powstała myśl utworzenia własnej armii. Na instruktora tej armii upatrzony został porucznik Wane, znany z wojny transwaalskiej. Pani Pankhurst ma zostać szefem tej armii. Broń sufrażystki będą sprowadzały z Niemiec.

Dział gospodarczy.

Sadownictwo.

(C. d.)

Jak kopać doły?

Gdyśmy już wyznaczyli miejsca dla każdego drzewka, wypada kopać doły. Każdy dół trzeba wykopać okrągły, bo taki kształt ma korona drzewa, tak też rosną i korzenie. Co do wielkości to na ziemi dobrej wystarczy, gdy będzie miał 2 łokcie szerokości w przecięciu a łokieć głębokości; jeżeli ziemia chuda to — 3 łokcie na półtora. Koło zakreśla się palikiem uwiązanym na sznurku. Ziemię wydobytą trzeba sypać na 3 kupki, bo wierzchnia i środkowa pójdzie na spód, a najgorsza na wierzch. Chociażby ziemia była najlepsza, to doły kopać trzeba, aby się wzruszyła ziemia i zwietrzała.

Czem się zaprawia doły?

Jeżeli użyźniamy ziemię pod zboże i warzywa, to tembardziej wymagają tego drzewa, które mają rość przez wiele lat i rodzić owoce. Najlepszą zaprawę stanowią odchody z ustępów zmieszane z torfem, z wypalonemi i potłuczonemi kośćmi i popiołem. Dobre są i inne nawozy byle nie świeże, ale od roku przynajmniej na kupie będące, a także popiół drzewny (nie z węgla kamiennego), wióry, śmiecie, skrobanka z podwórza czy drogi, błoto z dołów, sadzawek, rowów, ściółka. Jeszczeby lepiej było wszystko to razem zmieszać, potrzymać z rok na kupie, od czasu do czasu przerzucając łopatą i polewając gnojowicą. Gdy te nawozy przegniją, zrobi się z nich czarna próchnica, najposilniejsza pod drzewa i warzywa, zwana kompostem. Każdy gospodarz powinien przeznaczyć miejsce pod kompost i tu rzucać wszystko, czy to zielsko, które nie zdatne na paszę, czyto darninę lub coś podobnego. Gdy się coś ze zwierząt domowych zmarnuje, pociąć je należy na sztuki i przysypać w temże miejscu torfem, popiołem lub ziemią czarną. Przykro patrzeć, jak ludzie mało cenią czarną ziemię, którą przy naprawie dróg z rowów rzucają pod koła. Czy nie byłoby lepiej przewieźć ją do ogrodu a na drogę nawieźć piasku? Często się widzi chwasty wyrzucone na drogę lub sypuły z pierza, włosy, papiery, szmaty i t. p. co zanieczyszcza ulicę, a przecież to marnować się nie powinno.

Jeżeli doły są wykopane w ziemi piasczystej, to trzeba do zaprawy dodać gliny, czyli razem z ziemią wierzchnią rzucać i glinę na spód.

Ktoby nie miał żadnego z wymienionych nawozów, niech kupi kainitu i tomasówki i na każdy dół przeznaczy po 3 funty każdego. Te sproszkowane nawozy trzeba wymieszać z ziemią, którą się dół zasypie. Oprócz tego należałoby dodać sporo torfu namoczonego w gnojówce w kawałkach jak pięść. —

Zaprawę trzeba przywieźć nad brzeg dołu i ułożyć na kupkę. Trzeba się starać, aby na jeden dół było zaprawy choć z pół furki.

Gdy zaprawa gotowa, zaraz trzeba doły zasypywać. Najlepiej to robić we trzech, jeden rzuca zaprawę, drugi ziemię wierzchnią, a trzeci środkową. Ziemię wydobytą ze spodu daje się na wierzch, lub wywozi się gdzieindziej. Jeżeli do sadzenia jest kilka tygodni, to lepiej zasypywać doły częściowo warstwami, aby ziemia lepiej wygrzała się i zwietrzała; jeżeli krótki czas, to odrazu pod wierzch, a gdyby po zasypaniu zaraz następowało sadzenie, to trzeba w dół nalać wody z parę wiader, aby ziemia się uleżała, w przeciwnym razie drzewko później zagłęboko w dół wpadnie. Zamiast lać wodę można nogami ziemię udeptać.

Jak się sadzi drzewka?

Rozmaitych sposobów ludzie używają przy sadzeniu drzewek. Jedni pod korzenie podkładają kamienie, aby zmusić je rość pod powierzchnią, bo tu mają więcej pożywienia; inni przy obsypywaniu ziemią radzą potrząsać drzewkiem, aby korzenie zapuszczały się swobodnie w ziemię, bacząc tylko na to, żeby górne korzenie były zaraz pod powierzchnią. Ale najlepszy sposób jest od niedawna przez

niektórych ogrodników używany. Po zasypaniu dołu pod wierzch i utłoczeniu jej, kładzie się linię na powierzchni ziemi, od niej opuszcza się pionowo palik na 5—6 cali długi i do tej wysokości dół się dopełnia i utłacza lub ujmuje się ziemi, gdy jej za dużo. Drzewko ma być tak posadzone, aby górne korzenie były przy powierzchni linii, a niższe nie głębiej, jak w 5—6 calach. Korzenie, któreby szły pionowo głębiej, trzeba wygiąć, wszystkie pięknie rozłożyć dookoła i wyprostować, aby jedne na drugich nie leżały, ani się nie plątały, ale rozchodziły się od pnia jak palec u ręki lub promienie w kole. Korzenie nadłamane lub zepsute obcina się do zdrowego. Nadto wszystkie korzenie trzeba ostrym nożem skrócić, tnąc ukośnie od dołu ku górze a zawsze w stronę, nie zaś do środka. Na kończynach powychodzą korzonki młode i będą zmuszone rość w górę. Poczem jeden drzewko trzyma nic nie ruszając, a drugi obsypuje miałką ziemią a żyzną np. skrobanką z podwórza czy kompostem.

Gdybyśmy zauważyli, że drzewko zagłęboko posadzone, np. górne korzonki byłyby ze 3 cale pod powierzchnią, to należy drzewko zaraz wyjąć i na nowo wsadzić. Gdy się to zauważy w rok i dwa później, to też można jeszcze to samo zrobić.

Gdy sadzimy w jesieni, nie trzeba podlewać, ale kopczyk zrobić z ziemi czy nawozu, aby korzenie od mrozu zabezpieczyć; jeżeli zaś—na wiosnę, to trzeba ze dwie konewki wlać wody pod każde drzewko, aby do korzeni przylgnęła ziemia, następnie gdy deszczu niema, podlewać wodą co jakiś czas, póki porządne pędy nie wyrosną. Dla tego aby woda się utrzymała, robi się miskę z ziemi koło pnia.

Jeżeli drzewka sprowadzone lub wyjęte ze szkółki nie mogą być zaraz wsadzone, to trzeba w dołku rozrobić gliny z wodą i gnojówką na papkę i w tem korzenie każdego drzewka umoczyć, poczem popiołem drzewnym obsypać i schronić gdzie, aby nie obsychały, lub zadołować. Po wsadzeniu trzeba paliki powbijać, ale zaraz drzewek do nich nie wiązać, póki się ziemia a z nią razem i drzewka nie obniżą. Pale najlepiej ze skóry ostrugać i w końcach opalić. Nie powinny być wyżej, niż pierwsze gałązki korony, aby ich nie kaleczyły. Do wiązania używa się witek wierzbowych namoczonych lub ze słomy żytniej i przewiązuje się raz u góry pod koroną i raz u dołu, a między pal i drzewko, jak również i na drzewko pod wiązadło trzeba położyć kawałek szmaty. Wiązanie w ósemkę nie jest dobre, bo drzewa odgniata. Palik nie powinien być dłużej przy drzewku niż dwa lata.

Aby zabezpieczyć drzewka od mrozów i zajęcy, obwiązuje się je słomą lub trzciną.

Scalenie gruntów czyli tak zwana komasacya.

Jak niewygodnie jest gospodarować na gruncie rozrzuconym w kilkudziesięciu, a choćby nawet w kilkunastu lub kilku kawałkach, widzimy z tego, że wprost z żywiołową siłą w tych dwu ostatnich latach, zaczyna się dokonywać w wielu miejscowościach scalanie gruntów, gdy ministeryum spraw wewnętrznych wydało prawo d. 14/27 czerwca 1910 r., mocą którego wymaga się prostej większości głosów, by całą wieś przekształcić w piękne kolonie, przynoszące dwakroć albo i więcej korzyści pracowitemu i rozumnemu gospodarzowi. Zbytecznem jest rozwodzić się wiele o korzyściach ze scalenia gruntów.

Należy tylko te korzyści w krótkości wyliczyć.

I. Po scaleniu gruntów:

1) Każdy gospodarz staje się prawdziwym właścicielem swojej ziemi — przedtem bowiem korzystali z niej różni szkodnicy.

2) Ze skasowanych miedz i dróg polnych[1]) zaoszczędza się wiele ziemi, zwłaszcza tam, gdzie każdy prawie gospodarz ma swoją drogę w polu.

3) Chwasty, które zazwyczaj wyrastają na miedzach i drogach, przestają zanieczyszczać pola.

4) Po scaleniu gruntów, każdy gospodarz

---

[1]) Według obliczeń p. Wł. Kocent-Zielińskiego w broszurce: „Jak usuwać szachownicę“ w kraju naszym pod miedzami tracą gospodarze 765 tysięcy morgów ziemi, wartości przeszło 75 milionów rubli

jeżeli nie o połowę, to napewno o czwartą część mniej ma roboty i często łatwiej jednym koniem obrobi tę samą ilość ziemi, którą przedtem parą koni z trudnością mógł obrobić.

5) Gdy grunt jest szeroki, można go dobrze uprawić, a gdy jest blizko przy zabudowaniach, łatwo go wynawozić.

6) Na gruncie scalonym można prowadzić racyonalny płodozmian.

7) Można zaprowadzić lepsze gatunki zboża bez obawy, że sąsiad siejąc gorszy gatunek na swoim wązkim działku i moje lepsze zanieczyści.

8 Można stosować sztuczne nawozy, co prawie niemożliwą jest rzeczą, gdy grunta są w wązkich, długich i daleko rozrzuconych kawałkach.

9) Na gruncie scalonym można z powodzeniem używać rozmaitych narzędzi, jak kultywatorów, siewników i t. p.

10) W każdej okolicy, gdzie już dokonano scalenia gruntów, widać zaraz lepszy stan inwentarza.

11) Szczególnie korzystną jest gospodarka i praca na niej, jeżeli i budowle przeniesiemy na swój dział ziemi. I choć to pociąga za sobą znaczne koszta, jednak wtedy: a) zmniejsza się obawa pożaru, b) wartość gospodarki z zagrodą i zabudową pośrodku podnosi się ogromnie; c) rujnując stare budowle i wznosząc nowe, postawi się dom wygodniejszy, oborę i stajnię większą, da się w nich większe okna, i inwentarz zyska na zdrowem pomieszczeniu; d) założymy sady z drzewek wyborowych gatunków, które dadzą nam większe korzyści niż stare sadki, które może kto posiadał. W sadach założymy wzorowe pasieki.— Pamiętajmy, że „pańskie oko konia tuczy," a mieszkając na kolonii możemy mieć baczność na wszystko.

Nadto dla tych, co przechodzą z budowlą na kolonie przewiduje się rządowa 150 rublowa bezprocentowa pożyczka ze spłatą za lat 20, a przynajmniej ułatwiona pożyczka z kasy gminnej, o zasilenie której dostateczną ilością gotowizny ma starać się zawczasu komisarz gminny. Z lasów zaś rządowych na przebudowanie udzielany bywa materyał budowlany po zniżonej cenie. — Centralne Towarzystwo Rolnicze w Warszawie również obiecuje swą pomoc i opiekę.

Tutaj wypada wspomnieć, że po scaleniu gruntów rząd daje dla wsi całej narzędzia, jak siewniki, kultywatory i t. p.

12) Nie małe też są korzyści moralne z przeprowadzenia scalenia gruntów i przebudowy na kolonii. Mniej swarów i kłótni, mniej zgorszenia, a większa życzliwość dla sąsiadów, o czem zaświadczyć mogą ci, co już przeszli na kolonie.

13) A zdrowie czy nie zyskuje na kolonii? Świeże powietrze, woda bez gnojówki, swoboda, praca weselsza i lżejsza. Matce łatwiej dojrzeć małych dzieci, przygotować posiłek i jeszcze coś nie coś pomódz w polu. A dzieci wychowywane na kolonii — na łonie natury — bez ulicznego zgorszenia, czy nie zyskują na zdrowiu duszy i ciała?

Wiele jeszcze, bo z górą 5 milionów morgów w naszym kraju jest rozrzuconych w szachownicy, przez co dają one bardzo nieznaczny zysk swoim właścicielom. Dlatego też z podwójną energią należy przystąpić do przeprowadzenia scalenia gruntów. Im wcześniej jaka wieś usunie gnębiącą ją szachownicę, tem prędzej zaczną rozwijać się jej gospodarstwa i zachęci innych do podobnej pracy, co wyjdzie na pożytek nie tylko pojedynczym gospodarzom lecz i całemu krajowi. —

II. Winniśmy jednak baczyć, by tak wielka sprawa, jak scalenie gruntów, była dokonana rozumnie, sprawiedliwie i praktycznie. Komasacya źle przeprowadzona pociąga za sobą złe skutki, które potem trudno usunąć. Nie tylko bowiem napróżno będą poniesione trudy i wydatki, nie tylko często będą podobne niewygody jak przed scaleniem, gdy np. kto zostanie z budynkami we wsi, a grunt otrzyma odległy o wiorst parę, — ale nadto niezgody, kłótnie, nienawiść mogą ze wsi najspokojniejszej uczynić jaskinię zbójców.

Jakże więc należy dokonać scalenia gruntów? Czego się strzedz? Na co zwrócić uwagę?

1) Trzeba się starać, o ile można, by komasacya obejmowała wszystkie ziemie, a więc orne, łąki, pastwiska i lasy, gdyby to było możliwe, wszystko scalić w jeden kawał. Gdyby zaś to było niemożebnem, to przynajmniej pastwiska ogólne winny być zupełnie skasowane, bo nie mają racyi bytu. Bydło na takich pastwiskach więcej wydepcze niż zje; choroby zaraźliwe łatwiej się rozpowszechniają na ogól-

nem pastwisku. Na kolonii zaś każdy w inny, a o wiele korzystniejszy sposób, wyżywi swój inwentarz. Łąki i las [1]) w osobnych kawałkach mogą być scalone.

2) Przed scaleniem łąk trzeba koniecznie przeprowadzić racyonalne ulepszenie takowych np. osuszenie, nawodnienie i t. d. w czem pomoże gubernialny agronom bezpłatnie. Przed scaleniem gruntów należy również wyznaczyć rowy dla spadku wody po ulewach i na wiosnę.

(C. d. n.)

Rozmaitości.

Całkowite zaćmienie słońca w roku przyszłym. Dnia 20—21 sierpnia r. 1914 nastąpi całkowite zaćmienie słońca. Zaćmienie to będzie widzialne w państwie rosyjskiem. Pas całkowitego zaćmienia słonecznego, szerokości od 160 do 180 wiorst, przejdzie przez miasta: Rygę, Wilno, Mińsk, Kijów, Elizawetgrad i Teodozyę. Dla obserwacyi tego wspaniałego zjawiska niebieskiego wyruszy ekspedycya naukowa aż z Cordoby (Argentyna, Ameryka Południowa) pod kierunkiem prof. Perrine. — Szczególnie zostanie zwrócona uwaga na postać korony słonecznej i inne ważne zjawiska niebieskie. Ekspedycya ta zajmie stanowisko obserwacyjne na południu Rosyi.

576 godzin we śnie, spędziła pani Stocks po upadku z latawca, którym jechała razem z lotnikiem Hendonem w dniu 20 września.

Od chwili upadku pani Stocks nie przychodziła do przytomności i dawała lekkie oznaki życia kiedy jej wlewano w usta strawę. Natychmiast po takiem odżywieniu wpadała w senność blizką letargowi.

Ocuciła się dopiero 13 października.

Lekarze twierdzą, że przyczyną tej uporczywej senności był gruzełek skrzepłej krwi, jaki się jej utworzył na mózgu po wstrząśnieniu w katastrofie. Kiedy gruzełek się rozpłynął, chora wyzdrowiała.

Wydatki na marynarkę. W jaki nadzwyczajny sposób wzrosły w krótkim czasie wydatki na floty wojenne mocarstw, okazuje się z ogłoszenia admiralicyi angielskiej o rozwoju potęg morskich od roku 1904.

Wydatki na floty wojenne Anglii, Stanów Zjednoczonych, Rosyi, Niemiec, Francyi, Włoch, Japonii i Austryi wzrosły w ostatnich 9 latach z 2,155,932,000 na 3,487,015,000 marek rocznie.

Pomijając Japonię, najwięcej wydały na floty swoje Austrya i Niemcy. Wydatki Niemiec wzrosły z 206,445 tys. marek na 470.690 tys. marek rocznie. Tymczasem koszty zbrojeń angielskich na morzu można uważać za stosunkowo małe, a należy wziąść pod uwagę to, że Anglia, jako wyspa i mocarstwo, posiadające liczne i rozległe kolonie, w daleko większej mierze skazana jest na dowóz z zagranicy i dlatego może i musi dbać o potęgę swej floty więcej niż Niemcy, które są państwem militarnem i położone są na kontynencie.

Jeśli się doliczy jeszcze mniejsze państwa, jak Grecyę i angielskie państwa kolonialne, które zaczynają stwarzać własne floty wojenne, można śmiało powiedzieć, że wydatki na utrzymanie flot wojennych wynoszą conajmniej 5 miliardów marek rocznie.

Szczątki mamutów. Przed tygodniem doniesiono dyrektorowi muzeum geologicznego w politechnice lwowskiej, prof. Wiśniowskiemu, że w cegielni pod Glinianami, w t. zw. Dąbrowie, znaleziono kości mamuta. Prof. Wiśniowski wraz z asystentem, dr. Rydzewskim, udali się tam i stwierdzili, że na przestrzeni kilkudziesięciu metrów kw. są w tem miejscu nagromadzone w glinie, zwanej lessem, kości kilku mamutów rozmaitego wieku i wielkości. Udało się wydobyć bardzo dużą część głowy jednego z nich wraz ze szczęką dolną, prawie cały kręgosłup z kręgami pozostającymi po części jeszcze w związku, kości miednicy, łopatki, kości długie i krótkie kończyn, części dwu innych czaszek mamutowych i t. d. Bezpośrednio razem z temi kośćmi znalazły się z gruba łupane wyroby krzemienne człowieka paleolitycznego, spółczesnego z mamutem. Prof. Wiśniowski okazy te w ośmiu pakach przywiózł do muzeum mineralogii i geologii w politechnice lwowskiej, oraz poczynił na miejscu stosowne kroki, aby upewnić się, że wszystkie kości, jakie znajdą się tam na przyszłość, wraz z wyrobami tamtejszego człowieka dyluwialnego, dostaną się w dalszym ciągu do muzeum szkoły politechnicznej. Ma także zamiar postarać się o subwencyę dla przeprowadzenia w tem miejscu na wiosnę większych robót poszukiwawczych.

[1]) Lasy trudno jest scalić, gdyż wielu już wyniszczyło swoje działki i często w lasach bywają mokradła, przy dobrej jednak woli wszystko da się przeprowadzić z pożytkiem dla ogółu.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.